

NR 107 · LIPIEC 2015 · CZASOPISMO BEZPŁATNE

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

ISSN 2392-3393

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

O mocy i magii ziół

Gdzie szukać pomocy

Nie dla dopalaczy!

Szwajcarsko-Polski Program Współpracy

Nowe inwestycje otwarte

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Nie dla dopalaczy!	7
Nowe funkcje systemu	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze	8
Międzypokoleniowy dialog	9
Lepsza jakość usług	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto zagrać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



Pukowe Leśne Licho.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:



To oczywiście „Gazeta Kielecka”.

Czasopismo to powstało z inicjatywy naczelnika powiatu kieleckiego Leona Gautiera oraz Morica Goldhaara, pochodzącego z Poznania księgarza, społecznika i wydawcę, który zamieszkał w Kielcach i założył tu znaną „Księgarnię i skład nut muzycznych, atlasów i map geograficznych oraz materiałów piśmiennych”. „Gazeta Kielecka” wydawana była przez blisko siedemdziesiąt lat, jej pierwszy numer ukazał się w niedzielę, 2 października 1870 roku. Wychodziła dwa razy w tygodniu, a z początku drukowano ją w firmie Edwarda Kołakowskiego przy ul. Małej.

Z założenia gazeta miała zajmować się sprawami lokalnymi i reprezentować środowisko miejscowej inteligencji. W pierwszych latach starała się propagować hasła pracy organicznej. Na jej łamach drukowano teksty historyczne, kulturalne, felietony, poezję, podawano fakty z życia publicznego oraz skróty informacji politycznych. Nie brakowało oczywiście ogłoszeń, repertuarów teatralnych i kinowych, reklam. W redakcyjnym wstępie pierwszego numeru napisano: *„Więcej jak przed rokiem powzięta myśl wydawnictwa Gazety Kieleckiej, zaledwie dziś po wielu trudach i przedwstępnych staraniach przychodzi do skutku. Dotąd głównym zadaniem naszym było najprzód pozawierać jak najbardziej wyborowe pod względem inteligencji liczne stosunki w całej okolicy, z ludźmi dobrej woli, nauki, dowcipu starania te uwieńczone zostały tylu łaskawymi obietnicami, że jeśli wszystkie będą dotrzymane, że jeśli wszystkie będą dotrzymane, o czym ani na chwilę nie wątpimy, zawsze*

Redakcja zaopatrzona, będzie w odpowiednie materiały. Drugim zaraz zadaniem było staranie o jak największą liczbę prenumeratorów, o skutku pod tym względem sądzić jeszcze

nie możemy, dotąd rezultat nie może być zadawalniający, pocieszamy się jednak słuszną nadzieją, że dopiero własna zasługa zapewni nam może powodzenie, i dopiero takie powodzenie będzie dla nas zupełnem”.

„Gazetę Kielecką” wydawano do wybuchu II wojny, ostatni numer ukazał się 27 sierpnia 1939 roku. Dwa kolejne, datowane na 30 września i 11 października, mają już podtytuł „Wydawnictwo informacyjne”, a większą ich część stanowią rozporządzenia władz okupacyjnych oraz wykazy nazwisk kielczan, którzy zostali zakładnikami niemieckiego okupanta.

Nagrodę w konkursie otrzymuje Krzysztof Najda. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Jak nazywany jest słynny średniowieczny zbiór modlitw i pieśni liturgicznych, ofiarowany kapitule wiślickiej przez Jana Długosza?

Na odpowiedzi czekamy do 21 sierpnia 2015 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: zegar słoneczny na ścianie kolegiaty
św. Mikołaja w Końskich.

ISSN 2392-3393

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...
Instalację do pastylkowania siarki uruchomiła w kopalni w Osieku Grupa Azoty. W otwarciu inwestycji wartej 25 mln zł wzięła udział wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Dzięki przedsięwzięciu „Siarkopol” rozpoczął wytwarzanie produktu o unikalnych właściwościach. Nowa instalacja odpowiada na potrzeby klientów poszukujących siarki o bardzo niskiej zawartości wilgoci. Siarka pastylkowana spełnia te rygorystyczne wymogi. Produkcja siarki nową metodą jest też o wiele bardziej efektywna. Produkt skierowany jest przede wszystkim do przemysłu gumowego i nawozowego. Warte 25 mln zł instalacja to dopiero pierwszy etap rozbudowy zakładu górniczego w Osieku. Do końca 2016 r. spółka uruchomi jeszcze dwie taśmy do pastylkowania siarki. Ich koszt to kolejne 7 mln zł.



...
Piłkarze reprezentujący Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Kielcach zdobyli brązowy medal podczas XXIX Mistrzostw Polski Pracowników WIOŚ w Halowej Piłce Nożnej. Patronat honorowy nad mistrzostwami objęli Główny Inspektor Ochrony Środowiska oraz Wojewoda Świętokrzyski. Zwycięzcą organizowanych w Kielcach zawodów okazał się WIOŚ Katowice, srebro zdobyli reprezentanci WIOŚ z Zielonej Góry. To kolejny medal zdobyty przez pracowników naszego inspektoratu na tych, organizowanych od 1983 roku, zawodach. Na swoim koncie mają już I miejsce na mistrzostwach w 2009 roku w Spale, brązowy medal zdobyty w 2010 roku w Zawoi, srebrny medal w 2012 r. wywalczony na turnieju w Solinie oraz złoty medal w Supraślu.



...
W uroczystościach związanych ze świętem kieleckiego Szwadronu Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich wziął udział wicewojewoda Paweł Olszak. Główne obchody odbyły się przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego na Placu Wolności w Kielcach. Tradycja święta związana jest z bitwą pod Janowem z 25 lipca 1920 roku, dzięki której wojska sowieckie zostały zatrzymane na dwa dni. Na kieleckie uroczystości przyjechało kilkudziesięciu kawalerzystów z całej Polski. Przed hotelem Bristol w Kielcach została odsłonięta pamiątkowa tablica, poświęcona członkom 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich, którzy w tym miejscu, 12 sierpnia 1914 roku, stoczyli walkę z pododdziałem kozaków wojska carskiego.



...
W uroczystościach upamiętniających zbrodnię w Michniowie uczestniczył wicewojewoda. Obchody 72. rocznicy tragicznych wydarzeń w Michniowie rozpoczęła msza święta. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości przeszli przed mogiłą zamordowanych przez hitlerowców ofiar. - Spotykamy się w miejscu szczególnym, aby uczcić pamięć ofiar bestialskiego mordu. Oddajemy hołd synom Ziemi Świętokrzyskiej. Oni bezpowrotnie odeszli, ale pamięć po ich męczeńskiej śmierci, która dziś uczy nas patriotyzmu, pozostała – mówił Paweł Olszak. W trakcie ceremonii złożono przed mogiłą kwiaty. 12 i 13 lipca 1943 roku Niemcy zamordowali 204 mieszkańców Michniowa: mężczyzn, kobiet i dzieci, a wieś została doszczętnie spalona. Był to odwet za pomoc udzielaną partyzantom.

Temat miesiąca

O mocy i magii ziół

Aby podczas burzy piorun nie uderzył w dom, należy okadzić pomieszczenia święconą bylicą, wódka zaprawiona krwawnikiem wyostreza pamięć, a lebiodka „gadzinę jadowitą z domu wypędza”. Lubczyk ponoć



Zbieranie leczniczych ziół
(drzeworyt z „Opus pandectarum medicinae” M. Silvatico z 1526 r.).

świetnie działa przeciw czarom rzuconym na bydło, okłady na głowę z macierzanki oddalają katar, mięta leczy śledzionę, „jeżeli chory obrywa ją zębami z krzaka nie wyrwanego”, zaś człowiek idąc nie zmęczy się, jeśli trzymać będzie gałązkę mirtu. Z kolei korzeń nagietka, utarty i położony na oczach, „dziwnie je czyści”, a orlik „niepotężność do skutku małżeńskiego przez czary utraconą przywodzi”. Piołun rzekomo chroni od pijaństwa, ruta „warzona w oliwie i smarowana leczy pokrzywione członki”, zapach bazylii „ożywia duchy i od mdłości ratuje”, słonecznik, jak się okazuje, też ma ciekawe właściwości, bo „kto go trzyma pod poduszką, zobaczy kradnącego złodzieja”. To tylko kilka przykładów przytoczonych przez Józefa Rostafińskiego w jego XIX-wiecznym „Zielniku czarodziejskim”. Rośliny od niepamiętnych czasów towarzyszą człowiekowi, a przekonania o ich boskiej mocy są obecne w życiu ludów całego świata. Stanowią ważny element kultury oraz religijnych i magicznych obrzędów.

Wiele tradycyjnych pojęć o działaniu ziół traktować trzeba jako zwykłe przesady, choć dziwić się im nie należy: sami przecież ciągle jeszcze wykonujemy - świadomie lub nieświadomie - pewne magiczne czynności. Nie sposób jednakże zaprzeczyć, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, wiedzy dotyczącej zbawiennej mocy roślin. Były one zawsze obecne w naszej wyobraźni i od

tysiącleci roztaczają swój magiczny czar, dostarczając siły ciału i duszy. Nasi przodkowie dawno temu wiedzieli już, jak za pomocą ziołowych specyfików leczyć choroby, jakie afrodyzjaki stosować i jakie aromaty powodują nasze życie przyjemniejszym, znali ziołowe sposoby na barwienie tkanin i poprawienie smaku potraw (spróbujmy wyobrazić sobie kuchnię bez aromatycznych przypraw!), wykorzystywali zioła jako składniki magicznych mikstur, wiedzieli wreszcie, jakie rośliny mogą powodować narkotyczne wizje, a jakie szybko i skutecznie doprowadzić do śmierci. Zerwanie kwiatu, liścia czy wyrwanie korzenia nigdy nie było aktem obojętnym.

Cała tajemnica tkwi w substancjach, które zawierają rośliny: alkaloidach, olejkach eterycznych czy garbnikach. Jak rozpoznać, jakie zioła są dobre, a jakie złe? Człowiek musiał kiedyś po prostu to sprawdzić - nie sposób dziś dociec, czy kierował się przy tym instynktem czy spostrzegawczością, obserwując na przykład zachowania zwierząt. Na przestrzeni dziejów ludzkości wszystkie chyba rośliny zbadano pod względem ich kulturowej, magicznej czy leczniczej użyteczności. Wiadomo, że już ludzie okresu neolitu interesowali się - oczywiście poza roślinami służącymi do jedzenia - także tymi, które mogły leczyć. Zresztą w opisach pradawnego potopu, zawartych w Wedach, świętych księgach hinduizmu, pojawia się wzmianka, że do arki zabrano, oprócz zwierząt, także nasiona roślin leczniczych. „Rośliny są ofiarne. Zioła i woda zawarły przymierze, aby podarować ludziom wonne, lekkie napary. (...) Zawsze poświęcały własną urodę, własne istnienie, aby dawać nalewki, surowce do plastrów, przemywań, do działań mających na celu przywrócenie nadszarpniętej równowagi, zachowanie ulotnej, tak drogiej kobietom urody” - podkreśla Maria Immacolata Macioti w swej książce „Mity i magie ziół”.

Przekazy o sposobach wykorzystania właściwości roślin pochodzą już sprzed kilku tysięcy lat i przede wszystkim dotyczą znaczenia ziół w religijnych obrzędach, magii oraz lecznictwie. Dzięki utrwalonym pismem klinowym informacjom wiemy na przykład, że starożytni Sumerowie znali uzdrawiającą moc mięty, czosnku, cebuli, rumianku czy piołunu. Z ziołami kojarzy nam się oczywiście dawna medycyna chińska. Ponoć legendarny cesarz Shennong - nazywany „Boskim Rolnikiem” - wypróbował na sobie działanie blisko setki ziołowych specyfików, sprawdzając nawet przy tym, które z nich mają trujące właściwości. Zioła z powodzeniem stosowali Babilończycy oraz Egipcjanie - świadczy o tym szereg zachowanych starożytnych inskrypcji i papirusów. Korzystali z dobrodziejstw aloesu, babki zwyczajnej, kolendry. Zioła oraz magiczne zaklęcia z nimi związane zalecała Ayurweda, dawny system indyjskiej medycyny.

Na wiedzy tej opierali się starożytni Grecy i Rzymianie. Grecki uczony Hipokrates - ten od lekarskiej przysięgi, znany także z tego, że zdecydowanie odrzucił teorię o chorobie jako boskiej karze - pozostawił potomnym solidną rozprawę o ziołach, zawierającą opis około trzystu roślinnych specyfików. Wśród greckich mitów można zresztą znaleźć szereg bogów i herosów, którzy przekazywali ludziom zielarską wiedzę. Dziś takie postaci, jak Hipokrates, Asklepios, Teofrast z Eresos czy rzymski lekarz Galen są znanymi symbolami medycznej

sztuki. Po tym ostatnim, wyśmienitym zresztą chirurgu, zostały ciekawe receptury na ziołowe maści, a w swych pracach opisał on kilkaset leczniczych roślin. O imponującej wiedzy posiadanej przez starożytnych świadczy monumentalna „Historia naturalna” Pliniusza Starszego, który w tym dziele, powstałym w latach 70. pierwszego stulecia naszej ery, fachowo opisał jakieś tysiąc roślin służących medycynie. Setki roślin zilustrował w swym zielniku, żyjący w tym samym okresie, Dioskurydes. Księga ta aż do XVI wieku była cenionym lekarskim podręcznikiem.

Ze starożytnych tradycji czerpali obficie medycy czasów średniowiecza. Z ziołowych leków korzystał - i opisał je w swym „Kanonie medycyny” - słynny perski lekarz, uczony i filozof Awicenna. W Europie wiedzę o ziołach rozwijali głównie mnisi. W klasztorach znaleźć można było wielu wybitnych znawców tej tematyki. Mistyczka

i wizjonerka, komponująca wspaniałą religijną muzykę, przeorysza benedyktynek, Hildegarda z Bingen pisała nowatorskie prace o stosowaniu leczniczych ziół. Rośliny takie uprawiali, w każdym chyba monasterze, zakonnicy - choćby ci z klasztoru na Monte Cassino czy Krzyża (służył im założony w tym celu *hortulus*, mieli także na Łysej Górze własną klasztorną aptekę). Przygotowywali oni leki, wiedzieli, jak i kiedy je stosować, a ich medyczna wiedza była - jak na tamte czasy - zaiste imponująca. U schyłku okresu tzw. „mroków średniowiecza” (czy aby na pewno były to takie „mroki”?) wiedzę poprzedników przejmowali i udoskonalali kolejni uczeni. Nie sposób pominąć tu słynnego szwajcarskiego lekarza i przyrodnika Paracelsusa, który próbował już wyodrębnić z ziół składniki chemiczne. Był to początek rozwoju nauk przyrodniczych, a nowy sens nadały im prace Karola Linneusza.

Nad leczniczymi właściwościami ziół prowadzono badania także w Polsce. Od czasów późnego średniowiecza powstawały fachowe opisy roślin, tworzone zielniki, receptury. Istotne informacje o roślinach zawiera dzieło medyczne „Conservatio sanitatis” Macieja z Miechowa, lekarza, geografą



Strona tytułowa „Herbarza polskiego” Marcina z Urzędowa z 1595 r. (ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej).

XVIII-wieczny przyrodnik ks. Jan Krzysztof Kluk jest autorem szeregu prac stanowiących przełom w ówczesnych naukach przyrodniczych i rolniczych. Najbardziej znane jest jego trzutomowe dzieło „Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych”.

Dokonania uczonych przyrodników miały zdecydowany wpływ na wiedzę dotyczącą użytkowania ziół oraz postępy medycyny.

Już bardzo dawno temu odkryto także rośliny o różnych właściwościach „magicznych” - zmieniały one otaczającą rzeczywistość, odurzały, pobudzały zmysły. Stąd nazwano je „roślinami bogów” i przypisywano im nadprzyrodzone właściwości. Spożywając je można bowiem było - w rozumieniu ludzi ze sfery bogów, nawiązać kontakt ze światem duchów, demonów czy też innych niewidzialnych sił natury. Z takich właściwości roślin od wieków korzystali (i nadal oczywiście to robią) szamani, będący mistycznymi pośrednikami między ludźmi a siłami wyższymi. „Szamanizm jest jedną z archaicznych technik ekstazy, zarazem mistyką, magią i religią w szerokim tego słowa znaczeniu” - pisał Mircea Eliade. Szaman, wykorzystując - oprócz swych wrodzonych bądź nabytych predyspozycji



Kosaciec - rycina z „Zielnika” Sz. Syreńskiego z 1613 r. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej).

- odpowiednie halucynogenne rośliny nawiązuje kontakt ze światem duchów. Jest jednocześnie magiem i znachorem. Pomaga, leczy choroby, jest łącznikiem z siłami nadprzyrodzonymi. „Rośliny są więc święte, bo pochodzą z nieba, są darem bogów” – pisze dr Elżbieta Szot-Radziszewska. „Bogowie posiadają też wiedzę, jak je uprawiać, użytkować i nimi leczyć. W czasach mitycznych część tej wiedzy przekazali wybranym ludziom. Bogowie też nauczyli ludzi, jak uprawiać niektóre rośliny, ale wprowadzili też liczne zakazy dotyczące ich zbioru i użytkowania. Demeter, darując ludziom różne nasiona, zakazała im siał fasolę, którą w Dniu Zmarłych rzucano duchom. Podobnie owoce granatu powstałe z krwi zamordowanego Dionizosa uważano za pokarm zmarłych. Do innego świata należał mak, mający właściwości usypiające i narkotyczne”.

Zioła związane były nierozłącznie z kulturą ludową - były wszechobecne w wierzeniach, magii i leczeniu. W medycynie ludowej przetrwało do naszych czasów wiele roślinnych środków używanych od wieków. Aby móc właściwie stosować zioła i nie ulegać ich dominacji, trzeba było mieć wiedzę. „Kto dobrze zna zioła, zawsze wie, kiedy trzeba się zatrzymać. Zresztą jest świadom, że nieumiarkowane

i niewłaściwe użytkowanie ziół może wywołać halucynacje, a nawet efekty magiczne. Liście i zioła nie zapewniają daru jasnowidzenia, mogą niekiedy być środkiem pomocniczym” – podkreśla M. Macioti. W pierwszych wiekach ziołami zajmowały się kapłanki, boginie czy wieszczki. W późnym średniowieczu pojawia się „czarownica” lub „wiedźma” – wiedza medyczna

była wówczas zarezerwowana dla mężczyzn, do tego najczęściej w połączeniu ze stanem kapłańskim. Znaczenie wcześniejszej wieszczki ulegało wobec tego degradacji. Owe wiedźmy to kobiety, które nadal wykorzystywały swą wiedzę do leczenia czy wykonywania obrzędów nawiązujących do wiary w magiczną moc roślin. Wiedźma to przecież ta, która wie... Wiedza o zastosowaniach roślin była z reguły przekazywana z matki na córkę. Niektóre zielarki specjalizowały się nawet w poszczególnych schorzeniach i cieszyły rozległą sławą, przykład taki podaje F. Werenko w swym, wydanym ponad sto lat temu, „Przyczynku do lecnictwa ludowego”: „Pewna baba leczyła wyłącznie suchoty i ściągała do siebie tłumy pacjentów, nie wyłączając i tzw. inteligencji. Leczenie polegało na naporzaniu chorego na gorącym piecu wraz z nacieraniem całego ciała tłuszczem i na pewnych zamawianiach z modlitwami”.



Bylica - magiczna słowiańska roślina
(źródło: J. Kops, J. Sepp „Flora Batava”, 1828).

Znachorki, aplikując ziołowe specyfiki, wymawiały formułki ludowych zaklęć, by wzmocnić działanie leku. Stąd często były posądzane o uprawianie czarów czy rzucanie uroków. Nie jest dziś łatwo stwierdzić, jakie było prazródło magicznych formuł „zamawian” – czy było to proszenie bogów o pomoc, błagalna modlitwa, złorzeczenie pod adresem wrogów czy rytualna pieśń. „Prastare scenariusze, obowiązujące w czasie zbierania ziół, jak i leczenia, zalecają wymieniać w zaklęciach imię bogów i bogiń, a późniejsze imię Jezusa, Matki Bożej. Chrześcijaństwo przejęło wiele formuł zaklęć ze starożytności, zastępując tylko imiona bogów pogańskich imionami Marii, Jezusa. Często zalecano też zmówienie Pater Noster. Teksty zaklęć, przypominające powtórzenie pierwotnej czynności dokonanej przez bóstwo, podawały starożytne traktaty zielarskie” – twierdzi E. Szot-Radziszewska.

W naszej kulturze ludowej mamy wiele przykładów przypisywania nadprzyrodzonych mocy roślinom, wywodzącym się jeszcze z dawnej magii leczniczej i ochronnej Słowian. Pewne rośliny zalecano zbierać w określonych porach dnia czy nocy, gdy ich magiczna moc była najsilniejsza, a ze zbiorami wiązały się konkretne



Pokrzywa z zielnika „Herbarium vivum plantarum” Georga Helwina z przeł. XVII/XVIII w. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej).

zakazy i nakazy. Ziołem cieszącym się dużym uznaniem w słowiańskim kręgu kulturowym była bylica pospolita, która odpędzała „wszelkie diabelstwo”. Marcin z Urzędowa twierdził, że „gdy będzie wisiała nad wroty, drzwiami, fortkami, okny tedy onemu domu czary nic nie uczynią, ani człowiekowi żadnego zaszkodzenia, który nosi [ją] ze sobą”. Na wsiach Kielecczyny w wigilię św. Jana wypatano wokół domu płoty z bylicy, aby „złe” przystępu nie miało. Często używana przez Słowian rośliną był także dziurawiec. Jego ziele i żółte kwiaty miały chronić przed demonami, diabłami oraz boginkami porywającymi dzieci.

W czasach chrześcijańskich dziurawiec, święcony w Matki Boskiej Zielnej, strzegł przez cały rok dom i jego mieszkańców. Ważnymi w dawnej magii ochronnej roślinami były też pokrzywa, czarny bez, przestęp biały czy czosnek.

Dziś o bogatej symbolice roślin tak dobrze już nie pamiętamy, a pozostałości starych wierzeń przetrwały głównie w postaci przysłów i powiedzeń. Z ich właściwego znaczenia często nie zdajemy sobie sprawy, a przecież na przykład czując do kogoś „miętę” przypominamy o zieli miłości, twierdząc zaś, że zrobiło się „cicho jak makiem zasiał” nawiązujemy do maku, którego odurzające właściwości łączyły go symbolicznie ze śmiercią.

[JK]

Nie dla dopalaczy!



Ostatnio w kraju odnotowano wiele przypadków zatrucia narkotykami, tzw. dopalaczami. Do szpitali trafiło kilkadziesiąt osób z ostrym zatruciem organizmu. Policjanci apelują i ostrzegają, aby nie kupować i nie zażywać takich substancji. Uruchomiono również specjalną infolinię.

Producenci i sprzedawcy dopalaczy kierują się przede wszystkim zyskiem. Dopapalacze stanowią preparaty zawierające w swym składzie substancje psychoaktywne, które zagrażają życiu i zdrowiu. Ich produkcja, sprzedaż i reklamowanie są w Polsce ustawowo zakazane. Większość dopalaczy ma postać tabletek lub mieszanek do palenia. Zwalczając ten proceder Policja współpracuje z Państwową Inspekcją Sanitarną.

Bardzo ważne jest uświadomienie młodym ludziom, że dopapalacze to trucizna i zażywanie ich może wiązać się z poważnym ryzykiem. Stąd apel, szczególnie do młodych ludzi, aby nie kupowali substancji niewiadomego pochodzenia oraz do dorosłych, aby zwrócili szczególną uwagę na osoby niepełnoletnie i młodzież. Prosimy, aby rodzice zwracali uwagę, czy nie występują u ich dzieci efekty zachowania po dopapalaczach, m.in. zmiana nastroju i samopoczucia, bógostan, euforia, halucynacje, czasami depresja, apatia, urojenia, przekrwienie gałek ocznych, zaburzenia koordynacji ruchowej, zawroty głowy, zaburzenia uwagi. Podobnie znaleziony w mieszkaniu czy ubraniu dziecka susz roślinny może być sygnałem, że dziecko zażywa narkotyki. Wtedy konieczna jest właściwa i szybka reakcja.

Gdzie szukać pomocy? Najważniejsze numery telefonów:

800 060 800: bezpłatna, całodobowa infolinia Głównego Inspektora Sanitarnego. Można uzyskać informacje na temat negatywnych skutków zażywania dopapalaczy oraz o możliwościach leczenia. Infolinia jest także przeznaczona dla rodziców, którzy mają wątpliwości czy ich dzieci zażywają dopapalacze.

116 111: Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży. Służy on osobom potrzebującym wsparcia, opieki i ochrony. Telefon prowadzi Fundacja Dzieci Niczyje. Linia jest dostępna codziennie w godzinach 12-20, pomoc online dostępna na www.116111.pl/napisz.

800 100 100: telefon dla rodziców i nauczycieli w sprawach bezpieczeństwa dzieci. To bezpłatna i anonimowa pomoc telefoniczna i online. Linia dostępna od poniedziałku do piątku w godzinach 12-18, pomoc online dostępna pod adresem pomoc@800100100.pl.

800 12 12 12: Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka. Przeznaczony jest zarówno dla dzieci, jak i dorosłych, którzy chcą zgłosić problemy dzieci. Jest czynny od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.15 do 20. Po godz. 20 oraz w dni wolne od pracy każdy może przedstawić problem i zostawić numer kontaktowy.

112: jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej.

Nowe funkcje systemu



Od 1 lipca ostrzeżenia Regionalnego Systemu Ostrzeżenia dostajemy także sms-em. Wiadomości takie otrzymywać mogą posiadacze telefonów komórkowych w danym województwie, o ile nie zablokują tej funkcji.

Jak podkreśla minister administracji i cyfryzacji Andrzej Halicki, jest to ostatni etap rozszerzania funkcjonalności tego systemu. Dzięki umowie zawartej z czterema operatorami telefonii komórkowej - w sytuacji zagrażającej naszemu życiu lub zdrowiu otrzymamy wiadomość sms na telefon komórkowy. Opcja ta została jednak zarezerwowana wyłącznie na naprawę istotne ostrzeżenia.

Również od 1 lipca Regionalny System Ostrzeżenia obejmuje wszystkie kanały TVP nadawane w naziemnej telewizji cyfrowej, a więc TVP 1, TVP 2, TVP Regionalna, TVP Info, TVP Kultura, TVP Polonia, TVP Historia, TVP Rozrywka. Tym samym każdy, kto ma dostęp do internetu, kanałów telewizji publicznej w naziemnej telewizji cyfrowej lub posiada zainstalowaną bezpłatną aplikację na telefon komórkowy, może być powiadomiony o potencjalnych zagrożeniach lub klęskach żywiołowych.

Regionalny System Ostrzeżenia działa od 1 stycznia 2015 roku. W tym czasie z systemu wygenerowano ponad 1700 powiadomień i ponad 400 ostrzeżeń. Do połowy tego roku aplikacja mobilna RSO miała ponad 123 tys. pobrań. Komunikaty przekazywane przez system dotyczyły przede wszystkim: ostrzeżeń meteorologicznych (np. silny wiatr, burze, oblodzenie), hydrologicznych (np. stany wód), informacji drogowych (np. korki, remonty, objazdy) oraz innych istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa.

Komunikaty Regionalnego Systemu Ostrzeżenia można zobaczyć w programach Telewizji Polskiej w naziemnym multipleksie cyfrowym MUX-3. Najistotniejsze z nich pojawiają się na specjalnym pasku na ekranie telewizora. Wszystkie komunikaty dostępne są także na stronach telegazety (w TVP Regionalnej od str. 430., pozostałe wymienione stacje - od str. 190.). Ostrzeżenia są dostępne również na stronach internetowych urzędów wojewódzkich.

Użytkownicy smartfonów mogą korzystać z bezpłatnej aplikacji w telefonach komórkowych dostępnej w sklepach z aplikacjami na poszczególne platformy (odpowiednio: Google Play, Apple App Store, Windows Phone Store). Aplikację można wyszukać w sklepach po słowach kluczowych „RSO” oraz „Regionalny System Ostrzeżenia”. RSO w ramach pilotażu został przetestowany we wszystkich województwach. Pilotaż zakończył się 31 sierpnia 2014 r. Jego realizacja była możliwa dzięki wdrożeniu Naziemnej Telewizji Cyfrowej, a także współpracy pomiędzy Telewizją Polską SA, Ministerstwem Administracji i Cyfryzacji oraz IMGW. Więcej informacji na stronie ministerstwa - mac.gov.pl/rso.

Wieści z urzędu

Program szwajcarski: podpisano umowę

Wojewoda zawarła umowę z kieleckim Stowarzyszeniem Pomocy Rodzinie „Pro” dotyczącą świadczenia usług terapeutycznych w dziedzinie budowania mechanizmów prężności u wychowawców i wychowanków przebywających w placówkach opiekuńczo - wychowawczych typu rodzinnego na terenie naszego województwa.

Przedsięwzięcie to realizowane jest w ramach Projektu KIK/57 „Podniesienie jakości usług świadczonych w Jednostkach Organizacyjnych Pomocy Społecznej w celu wzmocnienia podmiotowości i aktywności życiowej podopiecznych” współfinansowanego ze środków Szwajcarsko - Polskiego Programu Współpracy.

Pojęcie prężności to synonim zaradności życiowej, która w znaczącym stopniu wspomaga człowieka w zmaganiu się z przeciwnościami losu. Zaradność jako prężność w myśleniu, odczuwaniu i działaniu daje szansę zachowania równowagi wewnętrznej, dzięki której łatwiej jest przezwyciężać kłopoty i cierpienia oraz daje nadzieję powrotu do zdrowia. Działania będą realizowane na zlecenie wojewody od lipca 2015 roku do czerwca 2016 roku i będą one adresowane do 16 placówek opiekuńczo-wychowawczych typu rodzinnego w województwie świętokrzyskim.

Na zwalczanie barszczu

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przeznaczy 4 mln zł dotacji na działania zwalczania tzw. barszczu Sosnowskiego. Po pieniądze będą mogły sięgnąć samorządy.

Barszcz Sosnowskiego to poważny problem, a walka z nim jest uciążliwa i kosztowna. Celem naboru wniosków jest udzielenie wsparcia finansowego jednostkom samorządu dla skutecznego usunięcia istniejących stanowisk tej groźnej rośliny oraz zapobieżenie rozprzestrzenianiu się tego gatunku na nowe tereny. Wnioski będzie można przysłać za pomocą generatora wniosków, zgodnie z regulaminem naboru, w terminie od 17 sierpnia do 30 września 2015 r. Beneficjentami naboru, do których adresowany jest konkurs są jednostki samorządu terytorialnego i ich związki. Obszary przewidziane do przeprowadzenia działań powinny być wskazane na podstawie inwentaryzacji płatów lub osobników barszczu Sosnowskiego w obrębie stanowiska. Planowane dofinansowanie przewidziane jest dla działań realizowanych zgodnie z „Wytycznymi dotyczącymi zwalczania barszczu Sosnowskiego i barszczu Mantegazziego na terenie Polski” opracowanymi przez Fundację „Pałacy Problem - Heracleum”. Szczegółowe informacje na stronie internetowej Funduszu www.nfosigw.gov.pl.

Zatrzymane w kadrze



Rok 1975. Widok na śródmieście Kielc oraz na plac przed budynkiem urzędu wojewódzkiego. W oddali sylwetki katedry oraz pałacu, bliżej budynki między al. IX Wieków Kielc i ul. Piotrkowską, z których część dziś już nie istnieje. Przed urzędem jeszcze nieco skromnie - dopiero wyrastają ozdob-

ne drzewka i krzewy, ale za to lśnią w słońcu piękne maszyny: warszawy, syreny, wołgi, moskwicze... Stoi nawet elegancka nysa (chyba model 501). Autorem fotografii jest Janusz Buczkowski, a zdjęcie pochodzi ze zbiorów Muzeum Historii Kielc.

Międzypokoleniowy dialog

Konferencji podsumowującej nabór wniosków do rządowego programu „Senior-Wigor” w województwie świętokrzyskim przewodniczyła wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Spotkanie odbyło się w kieleckim Klubie Seniora, gdzie specjalnym gościem była ambasador programu Wirginia Szymt, bardziej znana jako DJ Wika, która tego samego dnia zagrała koncert w Kielcach.

Nabór wniosków w ramach wieloletniego programu „Senior-Wigor” na lata 2015-2020 zakończył się 30 czerwca. W jego ramach wojewoda otrzymała wnioski od gmin: Ostrowiec Świętokrzyski, Starachowice, Łągów i Słupia konecka oraz od powiatu opatowskiego. Wszystkie wnioski zostały ocenione pozytywnie pod względem formalnym i merytorycznym, a następnie przekazane do Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Wiemy już, że będą one finansowane, a obecni na spotkaniu przedstawiciele samorządów otrzymali symboliczne certyfikaty potwierdzające udział w programie.

Obok dobrych wieści na temat programu, wojewoda, wraz z najstarszą DJ-ką w Polsce, zaprosiła na wieczorną Międzypokoleniową Potancówkę. Podczas imprezy, która rozpoczęła się o 19 na kieleckim Rynku, tłumy mieszkańców, od tych najmłodszych po najbardziej dojrzałych, bawiły się do późnych godzin w rytm muzyki puszczanej właśnie przez aktywną seniorkę. Organizatorami imprezy byli Letni Klub Śniadaniowy oraz Świętokrzyski Urząd Wojewódzki.

Do 2020 roku Ministerstwo Pracy i Polityki Społecz-



nej przeznaczy 370 mln zł na utworzenie dziennych domów seniora. Planuje się, że w tym roku powstanie lub zostanie doposażonych ok. 100 placówek z ok. 20 miejscami dla seniorów każda.

Program adresowany jest do osób niepracujących w wieku 60+. W dziennym domu „Senior-Wigor” będą mogli spędzić co najmniej 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku. Znajdzie się w nim po-

mieszczenie m.in. do: wspólnych spotkań, gotowania, ćwiczeń i relaksu (z biblioteką, sprzętem RTV oraz komputerem z dostępem do Internetu). Zapewniony będzie także ciepły posiłek.

Na program przeznaczone jest 370 mln zł, z tego 30 mln zł jeszcze w tym roku. Jednostka samorządu terytorialnego może uzyskać jednorazowe wsparcie finansowe na utworzenie placówki do 80 procent całkowitych kosztów, ale nie więcej niż 250 tys. zł. Dzienny dom „Senior-Wigor” może powstać we współpracy z innymi instytucjami i organizacjami. Ofertę będzie można poszerzyć na usługi świadczone poza siedzibą domu. W domu „Senior-Wigor” jeden pracownik będzie miał pod opieką maksymalnie 15 seniorów. Dodatkowo zatrudniony będzie fizjoterapeuta, pielęgniarka, ratownik medyczny, psychoterapeuta lub dietetyk. Samorządy, które będą aplikowały o dotację, muszą posiadać własny wkład finansowy w wysokości nie mniejszej niż 20 procent całkowitego kosztu. Projekty będą realizowane na podstawie umów jednorocznych od 1 lipca do 31 grudnia 2015 roku.

Lepsza jakość usług



czystościach wzięła udział wojewoda.

Na wykonanie kompleksu rekreacyjno-rehabilitacyjnego DPS w Zgórsku otrzymał w sumie 2.269.011 zł, zaś wkład własny beneficjenta wyniósł jedynie 439.148 zł. W ramach działań inwestycyjnych wybudowano m.in. boisko wielofunkcyjne wraz z bieżnią oraz skocznią w dal. Ponadto utworzono ścieżkę zdrowia do kinezyterapii, place do zajęć ruchowych i umysłowych, place do zajęć dla osób o znacznym stopniu upośledzenia, boisko do bocce, scenę z zadaszeniem i widownią, pochylnię i schody przy scenie.

Projekt „Wzrost jakości usług w DPS w Zochcinku poprzez wprowadzenie nowych form terapii wraz z utworzeniem nowych lokali aktywizujących i zakupem wyposażenia oraz podniesieniem kwalifikacji kadry merytorycznej i medycznej” realizowany był od 2013 do 2015 r. Jego całkowita wartość to 4.548.280 zł, natomiast dofinansowanie wyniosło 3.586.007 zł. Powstało 18 lokali ak-

tywizujących dla 32 osób o łącznej powierzchni ponad 655 m². W ramach projektu swoje kwalifikacje podniosło 43 pracowników DPS.

Natomiast projekt „Podniesienie jakości usług świadczonych w DPS w Zborowie poprzez tworzenie lokali aktywizujących, pracowni terapii zajęciowych pomieszczeń rehabilitacji leczniczej wraz z zakupem wyposażenia oraz podniesienie kwalifikacji personelu” otrzymał w sumie 2.431.813 zł, zaś wkład własny beneficjenta wyniósł tylko 291.323 zł. Powstało tu 7 lokali dla 22 osób, pracowni terapii zajęciowych oraz pomieszczenia rehabilitacji leczniczej. W ramach działań szkoleniowych swoje kwalifikacje podniosło na studiach podyplomowych i szkoleniach 14 pracowników.

Realizacja tych projektów w sposób istotny przyczyni się do podniesienia standardów usług świadczonych na rzecz mieszkańców domów pomocy społecznej, którzy mają obecnie możliwość skorzystania z szerokiego zakresu rehabilitacji oraz terapii zajęciowej. Szwajcarsko-Polski Program Współpracy jest formą bezzwrotnej pomocy zagranicznej przyznanej przez Szwajcarię Polsce i 9 innym państwom Unii Europejskiej. Program ma na celu zmniejszanie różnic gospodarczych i społecznych pomiędzy Polską a bardziej rozwiniętymi państwami UE, a na terytorium Polski - pomiędzy dynamicznie rozwijającymi się ośrodkami miejskimi a regionami słabo rozwiniętymi pod względem strukturalnym.

Ludzie naszego regionu

Jan Niedźwiedź



Jego odkrycie spręż czternastu stuleci miało istotny wpływ na ówczesny rozwój gospodarczy regionu świętokrzyskiego. Jan Niedźwiedź, żyjący na przełomie XVI i XVII wieku kuźnik, znalazł w rejonie Miedziané Góry złoża rud miedzi, surowca zawsze cennego i pożądanego. Stało się to mniej więcej około roku 1591. Pozwoliło to na uruchomienie kopalni przynoszącej przez pewien czas solidne dochody, a wydobywanie rozpoczęło w roku 1595.

„W Miedziané górze rudy znajdują się na wielkim pokładzie ilów dzielącym góry krzemionkowe od wapiennych. Kopalnia ta przez cały przeciąg swego istnienia budowała z korzyścią; w ostatnich latach otrzymywano z niej taką ilość rud, że huty białogórskie do 800 cetnarów czystej miedzi rocznie produkowały, i była zawsze główną i wielką nadzieją tej gałęzi górnictwa” – pisał w 1845 roku były zawiadowca kopalń Kazimierz Kossowski.

Jan Niedźwiedź był zapewne synem Marcina, któremu w roku 1562 biskup krakowski nadał kuźnicę nad Bobrzą, położoną między wsiami Kołomań i Zagnańsk. Kuźnica ta nazywała się Niedźwiedź, następnie nazwano ją Jasiów. Stamtąd właśnie pochodził Jan, odkrywca miedzianogórskich złóż. W roku 1584 biskup Myszkowski potwierdził Janowi wcześniejsze nadanie tejże kuźnicy. Blisko cztery dekady później kolejny biskup krakowski zezwolił potomkowi Jana, Szymonowi Jasiowskiemu na przekazanie kuźnicy swemu synowi Wojciechowi. Według tego przywileju – jak zaznaczył prof. Zenon Guldon – Wojciech był wnukiem Jana Niedźwiedzia, odkrywcy rud miedzi i innych metali w kluczu kieleckim.

Kopalnie miedzi przetrwały do XVII w., a na nowo rozpoczęto w nich wydobywanie za czasów Stanisława Augusta. „Z miedzi tej mennica warszawska biła drobną monetę. Przy przeróbce rud fabrykowano też kwas siarczanowy, a korzystając, że rudy miedziane, ołowiane i cynkowe często łącznie ze występują – na miejscu tworzone z nich stopy, używane na wyrób dział i dzwonów” – pisał regionalista Tadeusz Dybczyński. Tak przy tym charakteryzował miedzianogórskie surowce: „Złoża rud miedzianych są to przeważnie gniazda i żyły w szczelinach skalnych między piaskowcami i kwarcytami dawnego pochodzenia, bądź wapieniami z tychże czasów i pokładami znacznie późniejszych geologicznie pstrych piaskowców. (...) Rudy te przedstawiają się dość różnorodnie. Mamy tu albo tzw. błyszcz miedzi i piryty miedziane, wreszcie węglany miedzi, jak zielonawej barwy malachit i niebieskiej – azuryt. Czasami też wśród powyższych rud spotykamy miedź rodzimą, wtrąconą w postaci włosków i pręcików”. W latach 1823-1870 kuźnica należała do skarbu państwa. Ostatnie partie rudy wydobyto w okresie I wojny światowej.

Na ilustracji: „Delineacja na oko bardziej jak przez regularny pomiar uczyniona szybów i kopalni w Miedziané Górze dnia 19 września 1782” (fragment planu ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej).

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Na piekielnej trasie



Przez Piekło i Niebo wiedzie, niedawno powstały, regionalny szlak turystyczny. Na trasie liczącej blisko ćwierć tysiąca kilometrów można podziwiać wspaniałe lasy, monumentalne pomniki przyrody, imponujące zabytki techniki, rzeki, zbiorniki wodne. Zgodnie z zamierzeniami inicjatorów powstania szlaku, jego przewodnią ideą jest poznanie miejsc, które nawiązują swą nazwą do „piekielnych mocy” – mogą to być na przykład miejscowe legendy o wpływie nadprzyrodzonych sił na powstanie kamiennych form czy też tradycje związane z kuciem żelaza (władza nad ogniem, a zwłaszcza magia metali, przysparzały kowalom reputacji czarowników – jak pisał Mircea Eliade).

Nie sposób nie skorzystać ze znajdujących się po drodze atrakcji. „Piekielny Szlak” przebiega przez malownicze zakątki dwóch województw: świętokrzyskiego oraz łódzkiego, położone na terenach powiatów koneckiego, skarżyskiego i opoczyńskiego. Zaczyna się w podkoneckiej miejscowości Piekło, a kończy w znajdującym się nieopodal Niebie. Składa się z szeregu odcinków o różnej długości, ale wytyczony jest w ten sposób, by wędrowcy mogli przejść właśnie trasą z Piekła do Nieba. „Piekielna” podróż wiedzie przez gminy Bliżyn, Gowarczów, Końskie, Ruda Maleniecka, Smyków, Stąporków, Białaczów, Paradyż, Żarnów. Pierwsze odcinku szlaku oddano turystom do radosnego użytku przed dwoma laty. Turystyczna trasa to nie tylko „piękne okoliczności przyrody”, ale także stworzona infrastruktura: odpowiednie oznakowanie czy wyznaczone miejsca do odpoczynku. Swoją udział w narodzinach szlaku mają lokalne samorządy i nadleśnictwa, a jego elementy powstały na zlecenie Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „U Źródeł”.

Co nas czeka na „Piekielnym Szlaku”? Spacer przez malownicze lasy zaprowadzi nas do wielu bardziej lub mniej znanych miejsc, które warto zobaczyć. Oprócz już wspomnianych, na trasie znajdują się m.in. rezerwat Górna Krasna, Sielpia, Maleniec, Diabla Góra, Stara Kuźnica, rezerwat przyrody Piekiełko Szkuckie, Miedzna Murowana czy Ciosownik. Mamy pełnię wakacji, więc – do dzieła, wędrowcze!



Warto posłuchać

Energetyczny Cosovel

Można sobie za jednym zamachem zafundować dwa odkrycia: muzyczne i poetyckie. W świecie dźwięków rzadzi Izolda Sorenson, zaś w świecie tekstów wiersze słoweńskiego poety Srečko Kosovela. Całość składa się na debiutancki album energetycznej grupy Cosovel, który zbiera sporo słów uznania.

Poezja Kosovela stanowi na krążku mocną inspirację. Teksty jednak „(...) nie są kalką jego wierszy, ale pewnego rodzaju improwizacją na temat frazy, myśli, słowa zawartego w oryginale. To przedsięwzięcie przypomina w gruncie rzeczy odpoetycznianie poezji”. To odpoetycznienie w połączeniu z różnorodną paletą dźwięków daje efekt na tyle ciekawy, że trudny do zdefiniowania. Alternatywny pop z wyraźnymi elementami skandynawskiego chłodu to najprostsza ale oczywiście niepełna definicja ich stylu. Zespół to właściwie skromny duet. Oprócz Izoldy, która obok wokalnych popisów gra na klawiszach, w jego skład wchodzi Aleks Polak, grający na basie.

Płyta zawiera 11 utworów, pozostających w różnej stylistyce, ale połączonych przez dość oszczędny, charakter-



ystyczny styl. Zaczynają od rytmicznego *Detektywa*, jednego z trzech utworów na płycie wyśpiewanych w ojczystym języku. Z kolei w *Above*, z akompaniamentem ukulele, Cosovel zbliża się trochę do ballad w stylu Kate Nash czy Katie Melua. Nie ma tu jednak mowy o monotonii, w *Dhei* no wplatają trochę wręcz psychodelicznych emocji, a w *Cons*, obok wyjątkowo zadziornego i nonszalanckiego wokalu, pojawia się jazzowa wariacja. Na uwagę zasługuje także *Sorbetowy*, trochę w klimacie Brodki, ze świetnym tekstem i nieśpiesznym, spowolnionym rytmem. Właściwie każdy utwór to niespodzianka, nic tu nie jest oczywiste i powtarzalne. To sprawia, że płytą trudno się nasycić, a liczba odkryć wzrasta wraz z liczbą odtworzeń.

Samo słuchanie Cosovela dostarcza sporych emocji, ale okazja zobaczenia ich na żywo intryguje i wzmacnia uczucie niedosytu. W czerwcu wystąpili z klubowym koncertem w Kielcach. Jestem pewna, że zyskali po nim kilku zaurzeczonych fanów, do których z pewnością mogę się zaliczyć.

Agata Wojda

Warto zagrać

„Boże Igrzysko: Magnaci”

*„Nierządem Polska stoi” – nieźle ktoś powiedział,
Lecz drugi odpowiedział, że nierządem zginie.
Pan Bóg nas ma jak błaznow. I to prawdy blisko,
Ze między ludźmi Polak jest Boże igrzysko.
Krzysztof Opaliński*

Gra o Rzeczpospolitą – podtytuł „Magnatów” znakomicie oddaje ducha gry autorstwa polskiego zespołu wydawniczego z Opola PHALANX. Walka o wpływy w senacie, głosowania nad ustawami w sejmie, wreszcie konflikty zbrojne to esencja rozgrywki poczynając od rozkwitu Rzeczpospolitej Obojga Narodów po Targowicę i upadek kraju. Jednak magnateria może zakrzywić historię i zmienić jej bieg.

W grę planszową „Magnaci” może grać od 2 do 5 osób, które wcielają się w najbardziej znakomite magnackie rody Leszczyńskich, Potockich, Radziwiłłów, Sapiehów i Zamoyskich. Gra prezentuje o tyle ciekawe rozwiązanie, że oprócz rywalizacji wewnątrz Rzeczpospolitej o przywileje i władzę gracze muszą być czujni i chronić granicę ojczyzny przed najazdami ościennych mocarstw. Jednak historia pokazuje, że z solidarnością w czasie zagrożenia było naprawdę trudno. Tak więc i w planszowej rozgrywce nie spodziewajmy się, że wszystkie magnackie rodziny jednomyślnie podniosą szable na wroga.

I w tym właśnie upatruję najmocniejszy fundament tej produkcji. Gra jako żywo przypomina czasy Polski przed rozbiarami – każda z rodzin próbowała ugrać coś dla siebie, aż do chwili, gdy z kraju zostały tylko zgłiszczka.

Gra polega na zdobywaniu posiadłości i umieszczaniu ich w prowincjach. Im więcej, tym lepiej. Ważną rolę w tej układance pełnią żetony przewagi i dominacji, dzięki którym na końcu można przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Na początku wybieramy rodzinę. To trzynastka kart z wartościami od 2 do 14, które to będą wykorzystywane do licytacji o wpływy w senacie, sejmie, a także w bitwach. Należy zatem niezwykle rozsądnie balansować wartościami, żeby nie okazało się w końcowej fazie danej rundy, że wyczerpaliliśmy wszystkie najmocniejsze karty np. do przepychanek sejmowych, a na wojnę posyłamy „dwójki” czy „trójki”. Chyba, że jest to zamierzenie taktyczne... Bo i tak bywa, że jednym rodom akurat



zależy na osłabieniu pozycji rywala w jednej z prowincji. Do zabawy przystępujemy wybierając króla na pierwszy z czterech wieków rozgrywki. Jest to o tyle istotna chwila, bo każdy król prezentuje inną politykę, a ta z kolei determinuje typy kart, które będą promowane w tym wieku. Kolejną fazą jest senat i walka o urzędy prymasa, podskarbiego, hetmana i kanclerza. Karty te są niezwykle silne i mają niemały wpływ na grę, np.

prymas rozstrzyga wszelkie remisy w danym wieku. Później obrady sejmu – magnaci walczą o karty praw, które po zdobyciu dają niesamowite bonusy. Mogą również napsuć krwi naszym przeciwnikom. Po sejmowych targach czas na konflikty – to chwila, gdy wszyscy powinni stanąć ramię w ramię w obronie Rzeczpospolitej. Ano właśnie... powinni. Z tym jest różnie. Przegrany konflikt w danej prowincji powoduje, że na planszy pojawia się pionek rozbioru, a i gracie tracą swoje wpływy. Trzy takie pionki i gra się kończy porażką wszystkich graczy. Faza ostatnia – interregnum, czyli porządkowanie planszy, szansa na zagranie pozostałych kart, zmiana króla, ustalenie kolejności w nowej epoce. Po czterech takich pełnych cyklach gra się kończy, o ile wcześniej magnackie rody nie doprowadziły do trzech rozbiorów.

Podsumowując grę „Magnaci” nie sposób pominąć warstw graficznej i wykonania produktu. Stoją naprawdę na najlepszym światowym poziomie. Solidna, duża i pięknie rysowana plansza, drewniane pionki w niebanalnych kształtach, charakterystyczne dla epok malunki królów i magnatów, a także grafiki innych kart to prawdziwa perełka. Ponadto, pełne smaczków obyczajowych krótkie notki biograficzne na każdej z kart członków rodziny tworzą niesamowity klimat wokół stołu. Do tego wspomniana wyżej nieprzewidywalność poczynając rywalizujących rodów oraz szybki czas rozgrywki dają nam naprawdę dynamiczną grę. Tak więc wyjścia innego nie widzę: szable w dłoń, panowie szlachta!

[MW]

Zygzakiem

Może niezbyt optymistycznie, ale za to ciekawie... „Agendę katastrofisty” na poszczególne miesiące publikował swego czasu nieodżałowanej pamięci „Przekrój”. Takie oto lipcowe katastrofy przypomniano w roku 1970:

1 lipca: tragedia na balu. Podczas balu w ambasadzie austriackiej w Paryżu na cześć nowej żony Napoleona I Marii Ludwiki wybucha pożar. Wiele osób ciężko poparzonych, na koniec zerwał się żyrandol sięjąc grozę i śmierć (1810).

1 lipca: dramat zazdrości. 30-letnia aktorka Maria Wisnowska, ulubienica Warszawy, zostaje zastrzelona przez oficera huzarów Barteniewa (1890).

5 lipca: zły duch żony. 29-letni pisarz Victor Hugo zrzuca dumę z serca i nalega, aby krytyk literacki Sainte-Beuve, który mimo przyjaźni łączącej obu literatów sekretnie romansował z panią Hugo, przestał być w ich domu. Nie miało to jednak wpływu na dalszy związek Adeli Hugo z krytykiem (1831).

7 lipca: a wydawało się, że już jest lepiej. 52-letni Zygmunt August, złamany chorobą i zgryzotą, podnosi się z łoża i żąda jadła - w kilka godzin potem umiera (1572).

10 lipca: pożegnanie myśliwego. 53-letni król francuski Franciszek I, czując zbliżający się koniec, każe obwieścić się po terenach swoich polowań; podczas tego objazdu dopada go śmierć (1547).

11 lipca: start do śmierci. 52-letni szwedzki inżynier i badacz polarny Andree startuje balonem do Bieguna Północnego. Dopiero po 33 latach odnaleziono szczątki podróżników na Wyspie Białej, gdzie uczestnicy wyprawy zmarli z wyczerpania, a ich zapiski i zdjęcia opowiadały o tragicznych ich losach (1897).

12 lipca: los żołnierza. Piątego dnia po ślubie z Marysią Jan Sobieski wyrusza w pole (1665).

13 lipca: w kąpielu. 50-letni rewolucjonista Jean-Paul Marat ginie zasztyletowany przez fanatyczną żyrondykę - w wannie, w której kąpiąc się w celach leczniczych zwykł pracować (1793).

15 lipca: Lukrecja wdowa. 20-letnia Lukrecja Borgia, córka papieża Aleksandra VI, zostaje wdową - jej mąż został rozsiepany przez najemnych żołdaków (1500).

17 lipca: po sukcesie - cios. 27-letni Ludwik van Beethoven - wracając do domu z Wiednia, gdzie grał przed Mozartem - traci matkę (1781).

21 lipca: tragedia zakonnic. W Krakowie dochodzi do skandalu w związku z dojściem do wiadomości policji, że umyślowo chora zakonnica Barbara Ubryk była przez wiele lat więziona w klasztorze w najkoszmarniejszych warunkach (1869).

25 lipca: ofiara cholery. Umiera 42-letnia pianistka Maria Szymanowska (1831).

27 lipca: w przystępie rozpaczy. 37-letni Vincent Van Gogh strzela do siebie z rewolweru, w 2 dni później umiera (1890).

28 lipca: uciążliwy remont. 43-letni poeta Goethe doznaje rozstroju nerwowego wskutek hałasów podczas długotrwałego remontu jego weimarskiej siedziby na Frauenplan (1792).

29 lipca: zabrakło mu sił. 46-letni kompozytor Robert Schumann, przebywający od 2 lat w klinice dla nerwowo chorych, tamże umiera (1856).

30 lipca: frustracja. 24-letni Juliusz Słowacki pisze: „Nic mnie nie żegna, nie mnie nie czeka, nic za mną, nic przede mną...”

31 lipca: nigdy nie powrócił. 44-letni lotnik i pisarz Antoine de Saint-Exupéry nie wraca z lotu patrolowego nad Morzem Śródziemnym (1944).

[wybór - JK]

Przepisy kulinarne



Serkowy makaron

Gotujemy opakowanie makaronu (np. świderki). Kroimy w plastry 30-40 dag pieczarek, podsmażamy je na patelni i przekładamy do garnka. Do grzybków dodajemy cztery serki topione (najlepiej o neutralnym, serkowym smaku) i rozdrabniamy je widelcem. Całość podgrzewamy na wolnym ogniu. Gdy serki się roztopią, dodajemy opakowanie śmietany, ze dwa łyżki czosnku i gotujemy do czasu, aż sos zgęstnieje. Doprawiamy pieprzem, solą (jak trzeba), można dodać kilka kawałków suszonych pomidorów (wcześniej zalanych oliwą). Do sosu wrzucamy makaron, mieszamy, posypujemy natką pietruszki.

Do przepisu mała serkowa refleksja: poradziłem już sobie z przejściowymi problemami z brakiem papieru toaletowego czy sznurka do snopowiązałek, ale pozostaje problem pod nazwą „jak sprawnie odpakować serek topiony?”. Niegdyś, w tzw. czasach minionych, aby dostać się do serkowej zawartości i pokonać otaczającą ją „złotko-sreberko”, trzeba było przejść drogę przez mękę: lepiło się to, nie chciało zleźć, przegapione wcześniej włożyło między zęby. Niestety, dziś nadal jeszcze narażeni jesteśmy na tego typu przygody. Takim właśnie, trudnym w spożywczej współpracy, serkom dedykujemy wiersz Ludwika Jerzego Kerna z roku 1965 (cytujemy oczywiście za naszym ulubionym, starym „Przekrojem”):

Ludwik Jerzy Kern

„Do pana ministra przemysłu spożywczego”

Panie ministrze! Ja w sprawie sreberka,
Sreberka, co wokół każdego jest serka.

Od lat jadam serki, bo jestem z tej wiary,
Co lubi „Tylżyckie” czy inne „Rokwary”.
I lata już całe (użalić się muszę)
Ja jedząc te serki, przeżywam katusze.

Co rano ja wstaję wesoły jak motyl,
Wyspany, leciutki i pełen ochoty.
Oczęta mi błyszczą, w mej duszy coś ćwierka -
Aż nagle wyłania się problem - sreberka.
Srebrnego sreberka. Od serka.

Ten serek (przeważnie foremny trójkącik)
Już błyszczy na stole i nastrój mój mąci.
Czy uda się wreszcie ta cała żonglerka?
Czy łatwo pozbawię ten serek sreberka?
Czy dzisiaj się może obejdzie bez mąk?
Tak myśląc ja biorę ten serek do rąk...

I tu się zaczyna kochany ministrze!
Przekleństwa z mych ustek są coraz soczystsze.
Używam słów takich, jak gdybym żył w lesie,
Przez drańskie sreberko, co furt ino rwie się.
Paluchy mam całe zbrabrane od serka,
A ciągle na serku jest pełno sreberka.
Strzępkami sreberko do serka się klei...
A jednak nie tracę nadziei.

Bo, panie ministrze, ja żyję nadzieją,
Że owe sreberka okrzepną,
Zmężnieją, zyskają na sile,
Pozbędą się skaz i dadzą się z serka odwinąć na raz.

Ja na tę okazję już vermouthe mam „Istra”
I czekam na pana ministra.